

Do czytelnika

W kolejną wędrówkę śladami naszej historii i teraźniejszości udajemy się na wschód od Bielska Podlaskiego, gdzie leżą cztery wsie tworzące parafię szczytowską: Szczyty Dzieciołowo, Szczyty Nowodwory, Hołody i Krzywa.

Dwie pierwsze, były wsie prywatne, swą główną nazwę zawdzięczają znamienitemu rusko-litewskiemu rodowi Szczytów. Swą prosperitę majątki zaczęły przeżywać w drugiej połowie osiemnastego stulecia, w czasach szambelana dworu królewskiego Jana Walentego Węgierskiego, fundatora cerkwi jednej z piękniejszych na Podlasiu. Jego następcy i kuzyni Wiewiórowscy wyprowadzili Szczyty do rangi znaczącego ośrodka gospodarczego.

Każdy, kto udaje się z Bielska Podlaskiego w kierunku Białowieży musi przejeżdżać przez Hołody. W okresie późnego średniowiecza wieś była ściśle związana z miastem, stanowiąc jedno z jego zapleczy gospodarczych. To tu znajdowała się słynna wójtowska sadzawka, która zaopatrywała w rybę kuchnie bielskich notabli. Gdyby Fedka Siehieniewicz Hołodów nie wykupił od miasta, mielibyśmy do czynienia z siódmą wsią miejską. Miejscowość ta, chociaż położona tak blisko miasta, zawsze posiadała unikalny mikroklimat przyrodniczy. Z jednej strony otulona lasem, z drugiej otoczona bagnami, z trzeciej zaś doliną pełnowodnej niegdyś Orlanki. Takie warunki mogły sprzyjać dobremu zachowaniu kultury tradycyjnej.

Wreszcie trzecia wieś – Krzywa – chociaż administracyjnie była związana ze Starostwem Bielskim, ciążyła bardziej ku leśnictwu bielskiemu z jego wsiami strzeleckimi i osocznickimi. W głównej mierze mieszkali w Krzywej ludzie wolni i zamożni, wśród nich wyróżniali

się przedstawiciele piechoty wybranieckiej. Ich mentalność kształtowały pochody wojenne i udział w życiu wielkiego świata. Umieci przy tym dbać o swoje interesy i prawa. Jeżeli ktoś starał się je ograniczać, mogli osobiście wysłać delegację do samego władcy. O historycznych związkach dwóch wspomnianych wsi królewskich mówi była przynależność parafialna – Hołody należały do parafii bielskich, Krzywa zaś do strzeleckich Czyżów. Poszlaki historyczne wskazują nam jednak, że cerkiew znajdowała się niegdyś w samej Krzywej, a być może i w Hołodach.

Mieszkańcy Szczytów tymczasem, podążali do cerkwi w pobliskiej Orli, jednej z siedemnastowiecznych pereł władai radziwiłłowskich. Nie wykluczone jednak, że już w szesnastym wieku Szczytowie ufundowali w swej posiadłości świątynię prawosławną, może tylko filialną, po prostu – dworską kaplicę, co było w ówczesnym zwyczaju. Dopiero jednak w wieku osiemnastym, ich znamienity następca, Węgierski ufundował w Szczytach cerkiew parafialną. W taki sposób zjednoczyły się trzy wsie o różnych losach historycznych i mentalnych cechach mieszkańców.

Wędrując śladami historii parafii i miejscowości, wchodzących w jej skład, po drodze napotykalismy wiele trudnych pytań, na które nie do końca mogliśmy odpowiedzieć. Przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z terenem wyjątkowych, w którym, jak w soczewce, skupiają się dzieje naszego wschodniego Podlasia. Tu przecież znajduje się najwyższy punkt Wysoczyzny Bielskiej, sięgający prawie dwustu metrów nad poziomem morza. Nasi przodkowie nie byli tego świadomi, gdy przed ponad tysiącem lat wybierali te miejsca pod swoje trwałe osadnictwo. Odczuwali jego niezwykłość, i niezwykle pamiątki po sobie zostawili, takie jak grodzisko w Zbuczu czy cmentarzyska na Grabniaku, zwane *Kurhanami*.

W dawnym krajobrazie szczytowskich okolic ważne miejsce zajmowały dwory i folwarki. W czasach świetności były cztery, a może i więcej. Zatrudniały one wielu robotników, działały przy nich cegielnie. Nie ominęły ich, niestety, ogólne procesy, które doprowadziły do stopniowego upadku dużych majątków. Po pierwszej wojnie światowej zniknęły z mapy Grabniak i Karolin. W okresie międzywojennym prosperowały już tylko Nowodwory i Dzieciółowo, które odegrały znaczącą rolę w ożywieniu gospodarczym tej części powiatu bielskie-

go, po powrotach ludności z uchodźstwa. To tu dziesiątki ludzi z okolicznych wsi mogło znaleźć zatrudnienie, szczególnie u Ostasiewiczów w Dzieciolowie, hojnych i swiatłych „swoich” dziedziców. W sąsiednich Nowodworach mieszkali Antychowicze, Tymoszyccy i Łyzłowie. Najznamienitszym przedstawicielem ostatnich był Włodzimierz, autor pamiętników i szkiców historycznych. Wszystkie rodziny dworskie łączyły postacie czterech siostr – córek Melanii i Józefa Wiewiórowskich.

Cezurą w historii dworów stały się lata 1939-41, kiedy ich właściciele wyrugowano z posiadłości, aresztowano, zamęczono lub wywieziono w głąb Związku Radzieckiego. Potem odrodziły się tylko Nowodwory, po Dzieciolowie pozostały jedynie ślady założenia dworskiego. Druga wojna światowa porzuciła po świecie także mieszkańców wsi. Niektórych, podobnie jak dziedziców, deportowano do Kazachstanu lub na Syberię. Wielu walczyło na różnych frontach, w tym również pod Monte Cassino. Ponad pół setki młodych, zdolnych ludzi trafiło na roboty przymusowe do Prus. Wreszcie, w 1945 r. blisko dwieście osób wyjechało do Związku Radzieckiego. Straty osobowe, wynikłe po drugiej wojnie światowej nie dorównywały jednak tym poniesionym w czasie bieżącego.

Przed pierwszą wojną światową Szczyty zadziwiły całą gubernię grodzieńską swoją aktywnością. Powstałe tu organizacje samopomocowe i biblioteka ludowa emanowały na okolice. Główna zasługa w tym o. Lwa Goworskiego, proboszcza parafii oraz jego syna Pawła, prawnika i wielkiego społecznika. Kochali oni bowiem swój naród, starali się służyć mu posiadaną wiedzą i umiejętnościami. Ich inicjatywy nie miały by jednak oddźwięku, gdyby nie swiatli i ofiarni ludzie, których wielu było na terenie parafii, ceniący wartość edukacji i rozumiejący potrzebę postępu.

W niniejszej publikacji staraliśmy się dać całościowy obraz terytorium. Piszemy więc o dworach i ich właścicielach, społecznościach wiejskich, organizacjach i instytucjach, cerkwi i klerze parafialnym. Rejestrujemy, często może już zapomniane, nazwy terenowe, jakże ważne świadectwo historii i języka. W aneksach zamieszczamy kilka ważnych dokumentów, w których zainteresowani mogą odczytać nazwiska swoich przodków. Książka jest bowiem wydatną pomocą w rekonstruowaniu rodowodów. Ważnym działem są również dodatki,

gdzie umieściliśmy miejscową twórczość – jeden z utworów liturgicznych kompozycji Jerzego Juszczyka, fragment pamiętnika Włodzimierza Łyzłowa oraz prace na temat obrzędowości i folkloru wsi Szczyty i Hołody. Twórczością, związaną z tymi okolicami są również reprodukcje obrazów znanego malarza Piotra Pawluczuka oraz Anatola Krawczuka z Krzywej. Całość książki jest opatrzona ponad dwustu ilustracjami, w większej części jeszcze nie publikowanymi.

Chcemy również zwrócić uwagę na to, że relacje, które zebraliśmy w czasie pracy nad publikacją, zostały zapisane w języku informatorów. Białorusini, zamieszkujący szczytowskie okolice rozmawiają na co dzień w języku ruskim (podlaskim). Do jego zapisu zastosowaliśmy pisownię, opracowaną przez białorutenistę Mikołaja Wróblewskiego, którego „Słownik języka wsi Chraboły” publikowny jest jako dodatek do pisma „Bielski Hostinec”. Materiał etnograficzny z prac o Szczytach i Hołodach pozostawiliśmy natomiast w zapisie ich autorów.

Dotychczas w serii monografii poszczególnych parafii ukazały się cztery pozycje – o Bielsku Podlaskim, Orli, Rybołach i Pasynkach. Wszystkie spotkały się z życzliwym odbiorem czytelników. Mamy nadzieję, że stanie się to również udziałem niniejszej publikacji.

Autorzy

Ryboły – Studziwody, grudzień 2005